



AGNIESZKA BRÜCKNER

ZEMSTA

*upadłej*

KSIĘŻNICZKI

Zemsta Castillo #3



Copyright ©  
Agnieszka Brückner  
Wydawnictwo NieZwykłe  
Oświęcim 2023  
Wszelkie Prawa Zastrzeżone  
All rights reserved

Redakcja:  
Alicja Chybińska  
Korekta:  
Sara Szulc  
Joanna Boguszewska  
Redakcja techniczna:  
Paulina Romanek  
Przygotowanie okładki:  
Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-492-5

**AGNIESZKA BRÜCKNER**

**ZEMSTA UPADŁEJ  
KSIĘŻNICZKI**

**ZEMSTA CASTILLO #3**

**OŚWIĘCIM 2023**

*Wszystkim tym, których kiedyś złamano...*

*Bo życie to nie bajka. Życie to suka, która zadaje Ci cios w plecy w najmniej oczekiwanym momencie. A ty padasz na ziemię i musisz zdecydować, czy leżeć i czekać na kolejne ciosy, czy się podnieść i uciekać, a może jednak wstać, odwrócić się do niej przodem i pokazać, kto jest silniejszy.*

# Wstęp

Laura

Każdy ma jakieś koszmary. Każdy niesie w swoim życiu jakiś bagaż. Jedni mniejszy, inni większy, ale jednak zawsze *coś*.

Pomimo tego, że mam niespełna dwadzieścia dwa lata, mój bagaż jest ogromny. Bo może i dla niektórych dopiero co weszłam w dorosłość, ale prawda jest taka, że dorosłam ponad dekadę temu, gdy na moich oczach zgwałcono i zabito naszą matkę. Gdy sama przeżyłam własny horror. Gdy siłą odebrano mi szczęśliwe i beztroskie dzieciństwo.

Podobno czas leczy rany... Gówno prawda, on tylko pomaga się z nimi oswoić. Ale co z tego, że nauczysz się z nimi żyć, skoro po pewnym czasie jedna sytuacja sprawia, że niespodziewanie otwierają się na nowo? A potem krwawią – sączy się z nich kropla za kroplą i żaden opatrunek nie jest w stanie tego zatrzymać.

Ostatnim razem prawie się wykrwawiłam. Ten horror mnie po prostu zniszczył. Oddaliłam się od ojca i Ivo, coraz częściej sięgałam po alkohol i narkotyki, zaliczałam przypadkowych mężczyzn. Stałam się wrakiem człowieka. Jednak tym razem mam przy sobie bliskich, którzy będą mnie wspierać i strzec nawet kosztem własnego życia. Brat, bratowa... No i dwóch rycerzy w lśniących zbrojach, którzy akurat teraz postanowili o mnie walczyć.

*Co za ironia...*

Cały orszak obrońców myślących, że jestem słaba i krucha... Ale mylą się. Mam w sobie siłę i wolę walki. Nie jestem już bezbronną dziesięciolatką. Nie dam się ponownie skrzywdzić. Nie dam się powalić na kolana.

Nazywam się Laura Castillo i żądza mordu płynie w moich żyłach. Nadeszła pora, by świat poznał moje skrywane oblicze.



# Prolog

Laura

*Kilka miesięcy wcześniej...*

– Myślisz, że ona się z tego otrząśnie? – pyta mnie Victoria, gdy tylko szpitalna winda zatrzymuje się na właściwym piętrze.

– Nie wiem, ale mam nadzieję, bo jeśli Eva się załamie, to Ivo też – mówię cicho, wyjawiając jej rodzinny sekret. – Prawda jest taka, że oni funkcjonują jak *yin i yang* – oznajmiam, łapiąc ją za dłoń. – Jedno nie poradzi sobie bez drugiego, więc musimy im pomóc przez to przejść.

Siostra przytakuje głową w zrozumieniu, po czym chwyta za klamkę drzwi do sali, w której leży nasza bratowa, a ja wkraczam za nią do sterylnego pomieszczenia.

– Eva! – Victoria już od progu próbuje zarazić wszystkich swoją radością. – Jak się dzisiaj czujesz?

Zamykam za sobą i spoglądam na bliskich, lecz mój wzrok notuje jeszcze jedną osobę w pokoju. Spoglądam na mężczyznę, a mój umysł niemal natychmiast zalewa fala wspomnień. Wspomnień, które same w sobie są słodkie, ale na końcu pozostawiają po sobie jedynie gorycz i rozżalenie.

– To ty – syczę, nie będąc pewna, czy wzrok jednak nie płata mi figla.

– O kurwa... – rzuca niemal w tym samym momencie, co daje mi jednoznaczna odpowiedź, że nie mam omamów.

– Znacie się? – Z transu wrywa mnie głos brata.

– Poznaliśmy się kiedyś, przelotnie – oświadczam, nie mijając się zbyt z prawdą. – Co ty tu robisz? – zwracam się do mojego byłego znajomego.

– Odwiedzam siostrę, a ty? – odpowiada, równie mocno zakoczony moją obecnością, jak ja jego.

*Siostrę?!*

Spoglądam na bratową w całkowitym zdumieniu.

– Eva to twoja siostra?!

Mężczyzna z konsternacją przytakuje skinieniem głowy. Po chwili do rozmowy włącza się sama zainteresowana:

– Braciszku, pozwól, że przedstawię ci siostry mojego męża. Oto Victoria, najnowszy nabytek rodziny – kiwa głową na stojącą obok siebie dziewczynę – a Laurę, jak widać, już poznałeś.

– Jesteś Castillo? – warczy w zdumieniu, przenosząc na mnie spojrzenie.

– Zaraz, znacie się czy nie?! – cedzi Ivo i nawet ja wiem, że kończy mu się cierpliwość, jednak nie mam zamiaru mówić mu więcej, niż to konieczne.

– Porozmawiamy na korytarzu? – pytam Dantego i wychodzę, nie czekając na jego odpowiedź. W głowie kotłuje mi się milion myśli. – Dante Valenti – syczę, wyczuwając za plecami jego obecność. – „Dan” to zdrobnienie, którego używasz na co dzień? – pytam z przekąsem, obracając się w jego stronę.

Mężczyzna rozgląda się dookoła, aż w końcu łapie mnie za nadgarstek i wciąga do przeciwległej sali, po czym opuszcza żaluzję w drzwiach. Ochroniarze natychmiast wchodzą za nami do pomieszczenia, lecz dają im znak ręką, żeby nas zostawili.

– No więc czekam, co masz mi do powiedzenia – ponaglam, oddalając się od niego o kilka kroków.

– To samo mogę powiedzieć do ciebie – oznajmia spokojnie, zakładając ramiona na piersi. – Jak to możliwe, że na siebie ponownie nie wpadliśmy, chociaż mieszkamy na tej samej wyspie? – zastanawia się, przeczesując włosy palcami.



Sama się nad tym zastanawiam.

*A wszyscy non stop powtarzają, że świat jest mały...*

– Co u ciebie? – pyta niespodziewanie, robiąc krok w moją stronę.

Posyłam mu zaskoczone spojrzenie.

– Ty tak na serio? Zniknąłeś wtedy bez słowa. Zapadłeś się pod ziemię, a teraz pytasz, „co u mnie”? – ironizuję.

Dante zaciska nerwowo szczeki, a jego ciało tężeje.

– Obudził mnie telefon od kumpla, że nie mogą mnie znaleźć i jeśli nie wyjedziemy z hotelu w ciągu dziesięciu minut, to ucieknie nam samolot – wyjaśnia. – Bóg mi świadkiem, że chciałem później cofnąć czas i załatwić to inaczej, właściwie się pożegnać, wziąć numer telefonu czy cokolwiek, ale w tamtym momencie jedyne, co miałem w głowie, to żeby jak najszybciej dostać się do własnego pokoju i zdążyć na ten cholerny lot.

Uśmiecham się kwaśno, próbując w ten sposób ukryć przed mężczyzną szalejące we mnie emocje, ale drań ma chyba jakiś cholerny szósty zmysł, bo dostrzega, co się ze mną dzieje. Jego mina natychmiast łagodnieje, a on sam zbliża się o kolejny krok.

– Zraniłem cię – zgaduje, przykładając dłoń do mojego policzka.

W pierwszym odruchu pragnę się w nią wtulić i zapomnieć o urazie. Tamtej nocy to właśnie dotyk tego faceta ukoił mój ból i obawy, a także dał nadzieję, że jeszcze kiedyś będę szczęśliwa. Jednak wrodzona duma nie pozwala mi tak łatwo ulec. Odsuwam się więc o kolejny krok, a jego ręka opada.

– Twoje zniknięcie sprawiło, że przez kolejne tygodnie przesładowała mnie myśl, że wzbudziłam w tobie obrzydzenie. Że uciekłeś bez słowa, bo nie byłeś zdolny spojrzeć mi w twarz i nadal udawać, że cię zainteresowałam.

– Co?! Co ty mówisz?! – szepcze z oburzeniem. – Ja... – Urywa i ponownie zaciska zęby. – Nigdy o tobie nie zapomniałem,

a wspomnienia z tamtej nocy jeszcze do dzisiaj nawiedzają mój umysł, bo to, co się między nami wydarzyło, było wyjątkowe – wyznaje z pasją.

– Nie kłam!

– Nie kłamię! – zarzeka się. – Gdybym nie zasnął na ten cholerny samolot, dałbym w łapę koleśowi na recepcji, żeby podał mi twoje nazwisko lub cokolwiek innego, co pozwoliłoby mi cię ponownie namierzyć, ale to kumple mnie wymeldowali, żeby nie tracić kolejnych minut na biurokrację – wyjaśnia. – Ja nawet dzwoniłem do tego pensjonatu na drugi dzień, ale trafiłem na jakąś sukę, która nie chciała mi zdradzić żadnych informacji na temat szatynki z pokoju sześć tysięcy dziewięć!

Unoszę brew, zaskoczona, że zapamiętał ten numer. Czy to możliwe, że jednak nie kłamię?

– Jesteś Valenti – mówię, jakby samo jego nazwisko skreślało wszelkie możliwości, jakie los może ponownie nam dać. – Jesteś wrogiem mojej rodziny.

– Nie, jestem bratem twojej bratowej – prostuje z uśmiechem. – A to oznacza, że będziemy się często spotykać.

– Nienawidzicie się z Evą – przypominam, na co on wybucha szczerym śmiechem.

– Ojciec też tak myślał. Odkąd moja siostra pojawiła się w rezydencji, stawał wręcz na rżęsach, byśmy, ja i Diego, nie zwracali na nią uwagi. Byśmy ją ignorowali – wyjaśnia. – A później, gdy wróciła z Anglii, robił wszystko, żebyśmy ją wręcz znienawidzili za jej zaradność i intelekt, lecz ja jakoś nigdy nie potrafiłem się do tego zmusić. Zazdrość? Tak, byłem zazdrosny, gdy bez żadnego strachu spoglądała na tego starego drania, udowadniając wszystkim, że nie jest gorsza od samego dona. Jednak nigdy jej nie znienawidziłem – dodaje. – A teraz, gdy ojciec nie żyje, w końcu mam szansę naprawić nasze relacje i zrobię to – oznajmia ciszej, pochylając się w moją stronę.

– Mam nadzieję, że masz wobec niej szczerą intencję, bo jeśli chcesz ją po prostu wykorzystać, to Ivo cię zabije, a ja mu pomogę – rzucam twardo.

Dante ponownie wybucha śmiechem, ale takim ciepłym, od którego przechodzi mnie przyjemny dreszcz.

– Udowodnię wam wszystkim, że naprawdę mi na niej zależy. Odzyskam najpierw siostrę, a potem jedyną kobietę, która na przestrzeni ostatnich lat śniła mi się niemal każdej nocy.

– Ambitne plany – stwierdzam kwaśno, próbując zamaskować rodzącą się we mnie zazdrość. Nie potrafię jednak powstrzymać pytania: – A kim jest ta nieszczęsna kobieta, na której punkcie masz obsesję? – pytam złośliwie.

– Ty, Lauro Castillo.

\*\*\*

– No dobra, gadaj, o co chodzi z tym facetem – nalega Victoria, kiedy tylko wracamy do rezydencji.

– Vica...

– Nie – przerywa mi stanowczo, zakładając ramiona na piersi.

– Mogę cię kryć przed Ivo, ale muszę wiedzieć, w jakiej sprawie.

Zastanawiam się chwilę nad jej słowami. Prawda jest taka, że potrzebuję się komuś wygadać i najchętniej zrobiłabym to przed Evą, ale nie wtedy, gdy chodzi o jej brata.

– W moim pokoju – mówię, wskazując na schody, i już po kilku minutach rozsiadamy się na wielkim łóżku.

– Tylko niczego nie pomijaj – nalega, a ja biorę kilka głębszych wdechów, by się jakoś przygotować do tej opowieści.

Na szczęście już w Toskanii streściłam jej wydarzenia sprzed dekady, więc przynajmniej nie muszę zaczynać od tego momentu.

– Po tym, co Sedat zrobił mi w dzieciństwie, nie potrafiłam się otworzyć na żadnego chłopaka – wyznaję. – Moje koleżanki co chwila zakochiwały się i odkochiwały, opowiadały o łóżkowych

podbojach, a ja jedynie słuchałam, nie mogąc się przełamać, by kogoś do siebie dopuścić.

– To całkiem zrozumiałe – stwierdza, łapiąc mnie za dłoń w pocieszającym geście.

– Wtedy zrobiłyśmy sobie wypad na narty do Szwajcarii. – Wracam wspomnieniami do tamtych wydarzeń. – Każdy wieczór dziewczyny kończyły w łóżku z jakimś kolesiem, a ja szłam do swojego pokoju sama, dręczona koszmarami przeszłości... Aż przyszła sobota... – Urywam, a kąciki moich ust mimowolnie podnoszą się w uśmiechu. – Jak zwykle tańczyłyśmy na parkiecie, gdy zjawił się Dante wraz z kolegami. Natychmiast splewiłam jednego z jego kumpli, czym zaciekałam Valentiego. W konsekwencji spędziliśmy większość wieczoru na rozmowie.

Spoglądam na Victorię i zauważam, że ta historia niemal całkowicie ją pochłonęła, więc kontynuuję:

– Wiesz, zaciekał mnie. Inteligentny, przystojny, z poczuciem humoru – wymieniam. – Świetnie się bawiliśmy w swoim towarzystwie i dość szybko zapomnieliśmy o naszych znajomych. W końcu wyładowaliśmy na parkiecie, a ja poczułam się przy nim... – szukam pospiesznie właściwego słowa – bezpiecznie.

– I co było dalej? – dopytuje moja siostra.

– Jak na kulturalnego faceta przystało, odprowadził mnie do pokoju, a ja po raz pierwszy chciałam spróbować, czy dam radę – wyznaję, przypominając sobie tamtą noc. – Zaprosiłam go do środka, zaczęliśmy się całować, ale kiedy jego dłonie zaczęły błądzić po moim ciele... – Przełykam gulę w gardle. – Wszystko wróciło – szepczę. – Dostałam ataku paniki, zaczęłam dyszeć, uciekając poza zasięg jego rąk... A on się domyślił – dukam z zawstydzaniem.

– I co, uciekł? – syczy zła.

– No właśnie nie – zaprzeczam, kręcąc głową. – Przyjrzał mi się uważnie i wyszeptał: „Powiedz mi, kto cię skrzywdził, a zabiję bydlaka własnymi rękoma”.

– Gdyby nie okoliczności, powiedziałabym, że to było nawet romantyczne – zauważa z uśmiechem.

– Przeprosiłam go i powiedziałam, że nic z tego nie będzie, a on w odpowiedzi zaproponował seans filmowy – dodaję, wywołując w niej zdumienie.

– Co?!

– Miałam wtedy taką samą minę jak ty teraz – zauważam. – A on, jak gdyby nigdy nic, położył się na moim łóżku i włączył w telewizji jakiś film z biblioteki – wyjaśniam. – Było mi głupio, więc się zgodziłam... Chłopak przez kolejną godzinę oswajał mnie ze swoim dotykiem.

– Jak się domyślam, podziślało? – dopytuje, unosząc brew.

Przytakuję skinieniem głowy.

– Nie wiem, jak to się stało, ale kiedy ponownie spróbowa-  
liśmy, panika nie nadeszła. Zapewnił, że mnie nie skrzywdzi,  
że jeśli tego zażądam, w każdej chwili się wycofa i ja mu zaufa-  
łam. Pokazał mi, że seks nie musi wiązać się z bólem i strachem,  
a wręcz przeciwnie... – Spoglądam na nią z zawstydzeniem.  
– Vica, uwierz lub nie, ale to było coś więcej niż seks. To było  
niczym wyzwolenie.

– W takim wypadku dlaczego dzisiaj zareagowałaś tak ostro?  
– dziwi się.

– Bo zniknął bez słowa – wyrzucam z siebie. – Wyszedł rano,  
nie zostawiając żadnej informacji, po czym wymeldował się  
z hotelu. Myślałam, że po prostu uciekł, bo się mnie brzydził,  
choć dziś zarzekał się, że po prostu zasnął na samolot.

– Ciekawa wymówka – stwierdza kwaśno. – Jak to możliwe,  
że od tamtej pory się nie spotkaliście tu, na wyspie?

– Przedstawił się jako „Dan”, a rozmawialiśmy cały wieczór  
po angielsku, więc nawet się nie domyśliłam, że jest z Sycylii.  
Zresztą żadne z nas nie pytało o to, skąd jest to drugie. Cieszy-  
liśmy się swoją anonimowością – wyznaję. – A tu... No cóż, nie

biore udziału w Rodzinnych interesach czy spotkaniach, więc nie znam ludzi z kręgów Ivo.

– Ale numer... – szepcze rozbawiona.

– A teraz się okazuje, że to brat Ewy – rzucam cierpko. – Na dodatek zapowiedział, że zamierza naprawić swoje błędy i odzyskać nie tylko siostrę, ale również kobietę, która kilka lat temu zawładnęła jego umysłem.

– Czyli kogo? – pyta z konsternacją.

Spoglądam na nią wymownie.

– O cholercia...! – piszczy zdumiona. Po chwili jednak uśmiecha się szeroko. – No wiesz, może to jakaś wasza druga szansa od losu? – sugeruje, puszczając do mnie oczko.

– Zobaczmy, co przyniesie czas – kwituję, choć w moim sercu mimowolnie robi się cieplej na myśl, że może w końcu i ja odnajdę swoje szczęście.

# Rozdział 1

Laura

*Obecnie...*

Tępym wzrokiem obserwuję, jak Eva i Ivo opuszczają jadalnię, i jednocześnie staram się zapanować nad kłębiącymi się we mnie emocjami.

*Dorwali go. Jest tu i niedługo zapłaci za piekło, które mi zgotował.*

Przed oczami mimowolnie pojawiają mi się fragmenty tamtego dnia. Ci dranie, ta blizna i ten ból... Moim ciałem wstrząsa dreszcz.

– Laura, wszystko w porządku? – Z odmětów wspomnień wyrywa mnie zatroskany głos siostry.

– Tak, Vica, wszystko w porządku – mówię z wymuszonym uśmiechem, choć po jej minie widzę, że mi nie wierzy. – Mogłabyś wziąć małą i zostawić mnie z tymi dwoma? – pytam cicho, kiwając głową na mężczyzn, którzy cały czas mierzą się morderczymi spojrzzeniami. – Muszę chyba wyjaśnić pewną kwestię...

Victoria uśmiecha się znacząco, po czym łapie za rączkę wózka i wyjeżdża z pomieszczenia, a ja koncentruję wzrok na Angelo.

– Co ty wyrabiasz? – syczę wściekle, robiąc krok w jego stronę. – Co ma znaczyć to twoje „po moim trupie”?!

– Nie zgadzam się na twój ślub z tym cymbałem – cedzi, celując palcem w Valentiego.

Dante natychmiast rusza z pięściami na tego drugiego, ale zachodzę mu drogę.

– Nie pogarszaj sytuacji – proszę go cicho. – Ivo się wścieknie, jeśli zrobicie tu burdę, a ja i tak muszę mu jakoś wytłumaczyć twoje oświadczyzny – przypominam. – Przynajmniej ty zachowuj się jak dorosły i odpowiedzialny mężczyzna.

Ukochany unosi brew, wyraźnie rozbawiony moim wywo-  
dem. Następnie przenosi wzrok na stojącego nieopodal Angelo.

– Tylko dlatego, że prosisz – odpowiada mi, nie spuszczać jednak wzroku z osoby za moimi plecami. – Ale jeśli jeszcze raz mnie obrazi...

Do głowy natychmiast przychodzi mi pewien pomysł.

– Mógłbyś może poczekać na mnie w mojej sypialni? – proszę z bladym uśmiechem. – Porozmawiam z nim i przyjdę.

– Lepiej będzie, jeśli po prostu pójdę do Victorii – stwierdza. – Ivo ma już dość powodów, by mnie zabić, a wizyta w twojej sypialni mi nie pomoże – stwierdza, uśmiechając się lekko.

Nie zważając na nasze towarzystwo, Dante obejmuje mnie w pasie i składa na moich ustach namiętny pocałunek, wyraźnie zaznaczając swój teren.

*Faceci i ich potrzeba dominacji.*

W końcu odprowadzam go wzrokiem do wyjścia, a gdy tylko znika za przeszklonymi drzwiami, odwracam się w stronę swojego, jeszcze nie tak dawno przyjaciela.

– O co ci chodzi? – syczę, robiąc krok w jego stronę. – Jakim prawem wtrącasz się w moją przeszłość i małżeństwo?!

– Chcesz wyjść za mąż za Valentiego? – parska wściekle, podchodząc bliżej. – Przecież to wróg!

– Jaki wróg?! Co ty bredzisz? – pytam, spoglądając na niego jak na wariata. – To brat Evy! Pomagał nam w pozbyciu się Francesco! Jest ojcem chrzestnym Nadii! – wyliczam. – Już dawno nie jest klasyfikowany jako wróg, a rodzina!

– Taki z niego brat, jak ze mnie dziewczica – syczy w odpowiedzi. – Przez lata patrzył, jak ich ojciec wykorzystuje jego młodszą siostrę, a jednak nic z tym nie zrobił!



– Zamknij się, bo nic nie wiesz! – krzyczę, zaciskając dłonie w pięści.

Dante opowiedział mi wiele na temat życia pod komendą ojca, o jego stosunku do siostry i swoich próbach walki z Francesco. Jednak nie mam zamiaru mówić o tym kretynowi przede mną, bo i tak nie zrozumie.

– Przecież ty go nawet nie znasz – wytyka z zaskoczeniem wymalowanym na twarzy. – Jak możesz go bronić, skoro poznałaś go zaledwie kilka miesięcy temu? Ja poznałem tę ich rodzinę od podszewki i wiem jedno, krwi nie oszukasz! Dante jest takim samym skurwysynem, jak jego ojciec i starszy brat! Mają to w swoim DNA!

– Zapominasz, że Eva w połowie ma to samo DNA – przypominam zimno. – Jest jego siostrą, a jednak jest inna. Jest przykładem na to, że geny to nie wszystko, a każdy sam decyduje o swoim wnętrzu i wartościach, jakie pielęgnuje – rzucam przez zęby.

– Bo Eva jest kobietą! – krzyczy, wyrzucając dłonie w górę. – Kruchość, wrażliwość, kierowanie się emocjami! Macie to wszystko wpisane w ten swój chromosom X, czy jak on się tam, kurwa, nazywa! – cedzi.

– Z dziką satysfakcją przypominam, że nie ukończyłaś żadnej szkoły wyższej, więc nie baw się teraz w profesora z działu genetyki, bo ci to nie idzie – wytykam. – Pobierzemy się z Dantem, gdy tylko wyznaczymy właściwy termin. I żadne twoje obiekcje na to nie wpłyną!

– Nie pozwolę na ten ślub – syczy wściekle.

– A niby dlaczego?! – warczę, waląc go pięściami w tors. – O co ci chodzi?!

– Bo cię kocham – oznajmia, a następnie składa na moich ustach mocny pocałunek.

Stoję jak oniemiała, ale wargi mężczyzny są tak wprawne, że już po chwili bezwiednie obejmuję go za szyję i oddaję pieszczotę. Na ziemię sprowadzają mnie dopiero silne dłonie zaciskające

się na moich pośladkach. Natychmiast odrywam od siebie nasze usta, a następnie wymierzam amantowi siarczysty policzek.

– Nie rób tego więcej – nakazuję surowo, ocierając usta.

– Przecież ci się podobało, myślę się? – pyta z aroganckim uśmieszkiem, masując czerwony ślad na skórze.

– Kocham Dantego – przypominam.

– Gdyby tak było, nie oddałabyś mi z taką namiętnością tego pocałunku – szepcze, a jego diabelski uśmiech tylko się poszerza. – Pragniesz mnie tak, jak ja ciebie – stwierdza. – Od tamtego balu śniesz mi się po nocach i wiem, że ja tobie również.

– Bredzisz – warczę, robiąc krok w tył. – Tamta noc nie miała miejsca, oboje tak uzgodniliśmy! Mieliśmy o niej zapomnieć!

– Nic nie poradzę, że mój umysł nie chce ze mną współpracować – rzuca, wzruszając lekko ramionami. – Naznaczyłem cię wtedy tak, jak ty mnie, przyznaj – żąda cicho. – To napięcie między nami...

– Nie ma żadnego napięcia! – wchodzę mu w słowo. – Nic nas nie łączy! To tylko jedna noc! – przypominam zimno. – Nie mów, że od tamtej pory nie miałeś żadnej innej, bo ci nie uwierzę – syczę.

– Może i miałem, ale ty na pewno nie miałaś nikogo innego – wytyka, sięgając do mnie dłonią, jednak ponownie się cofam. – Powiedz dlaczego? – podpuszcza mnie.

– Bo miałam szlaban i nie mogłam chodzić na imprezy! – krzyczę, starając się, by mi uwierzył.

Angelo uśmiecha się jednak wymownie, co jasno świadczy, że mnie przejrzał.

– Słonko, naucz się lepiej kłamać – rzuca z drwiną.

Przenoszę spojrzenie na sufit, błagając niebiosą o cierpliwość do tego idioty. Tak, nie miałam nikogo od tamtej nocy i powodem nie jest szlaban, bo ten skończył się już dawno, dawno temu. Jednak mu się do tego nie przyznam.

– Oboje wiemy, że tylko ja jestem w stanie przegonić twoje demony – szepcze cicho, zbliżając dłoń do mojego policzka.

Przymykam oczy, poddając się tej pieszczocie.

– Sama mówiłaś, że tylko przy mnie potrafiłaś się otworzyć na tyle, by osiągnąć spełnienie. Nie widzisz, że to znak? – pyta, a ja, mimo zamkniętych oczu, wyczuwam, że ponownie nachyla się nad moją twarzą. – Jestem dla ciebie stworzony. To ze mną powinnaś spędzić resztę życia – przekonuje, muskając ustami moje wargi. – Jestem jedynym...

– Nie – mówię równie cicho, otwierając oczy. Stoimy tak blisko siebie, że dokładnie mogę policzyć ciemniejsze plamki na jego błękitnych tęczęwkach. – Nie jesteś jedynym, który potrafi odgonić moje demony.

Angelo przygląda mi się z konsternacją, wyraźnie nie rozumiejąc mojej aluzji.

– Dante był pierwszym, któremu się to udało – wyznaję, robiąc krok w tył.

Ręce mężczyzny opadają, a on sam przygląda mi się z mieszką różnorodnych emocji na twarzy.

– Pierwszym? – powtarza jak echo.

– Tak, Dante był pierwszym mężczyzną, który pokazał mi, czym jest seks – mówię zgodnie z prawdą.

– Czyli poznaliście się dużo wcześniej – szepcze zaskoczony, zaciskając dłonie w pięści.

Przytakuję skinieniem głowy.

– Zakochałam się w nim już kilka lat temu, ale nasze drogi...

– Urywam, kręcąc głową. – Nieważne. Po prostu to on jest tym jedynym.

– Gdyby tak było, nie czułabyś się tak dobrze w moich ramionach – oponuje. – Daj mi szansę, a pokażę ci...

– Ja już podjęłam decyzję – mówię, nie chcąc słuchać jego prośb.

– Boisz się, że uda mi się odwieść cię od tych planów? – pyta, a jego usta ponownie formują się w ten charakterystyczny dla niego uśmiech.

– Niczego się nie boję, bo wiem, że moje uczucia do niego są silne, tak samo jak jego do mnie – oznajmiam z pewnością w głosie.

Odwracam się do niego plecami i ruszam do drzwi z zamiarem odnalezienia ukochanego i wyjaśnienia mu tej całej chorej sytuacji, ale zatrzymuje mnie jeszcze pełen napięcia głos Angelo.

– Nie poddam się – oznajmia głośno, bym na pewno go usłyszała. – Będę walczyć z całych sił. Nie przestanę próbować, dopóki cię nie zdobędę.

Odwracam się do niego ze smutnym uśmiechem. Gdybym знаła jego uczucia wcześniej, może by coś z tego było, ale nie teraz, gdy na nowo odnalazłam dawną miłość.

– To nic nie da. Nie ma takiej siły, która wyrwałaby mi z serca uczucia, jakimi darzę Dantego. Twój trud jest skazany na porażkę – zapowiadam.

Mężczyzna zaciska mocno zęby, a po chwili zakłada ramiona na piersi i oznajmia surowym głosem:

– To się jeszcze okaże.

Sięgam do klamki i nie oglądając się za siebie, uciekam z pomieszczenia.

*Nic nie jest w stanie ponownie rozłączyć mnie z Dantem. Nic.*

## Angelo

Obserwuję, jak ucieka z jadalni, a na moich ustach wykwita triumfalny uśmiech. Może i Laura nie jest świadoma swoich uczuć, ale jej zachowanie mówi samo za siebie. Reaguje na mnie tak samo, jak ja na nią, i nawet pierdolony Dante Valenti tego nie powstrzyma.

Przykładam dłoń do piekącego policzka i obmyślam strategię. Jeszcze nigdy nie musiałem starać się o kobietę, ale to nie znaczy, że odpadnę w przedbiegach. Jestem pewien, że tamten sukinkot się nie podda. Choć przed innymi może zgrywać uosobienie idealnego mężczyzny, dobrze wiem, że to tylko pozory, a on sam w niczym nie różni się od swoich nieżyjących już krewnych. Jednak to ja mam przewagę, bo to ja jestem na co dzień w pobliżu Laury i to ja mam większą motywację, by o nią walczyć.

A jak to mówią, w miłości i na wojnie wszystkie chwytły są dozwolone...